

**Karol B. Janowski**

**POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA w 1989 r.  
>10 LAT PÓŹNIEJ<•**

Dwa wydarzenia spinają symboliczną klamrą rok 1989. Pierwsze - to obrady „okrągłego stołu”, które otwierały proces liberalizacji i demokratyzacji życia publicznego oraz fundamentalnych zmian ustrojowych. Drugie - to konstytucyjne zwieńczenie dokonanych zmian w ładzie gospodarczym i politycznym, wyznaczające kierunek kontynuacji. Rok 1989 za sprawą praktyki oraz zasadniczych decyzji, dzielił, ale jednocześnie połączył dwie niejako przeciwstawne epoki. Najogólniej „wielka zmiana” objęła demontaż realnego socjalizmu oraz tworzenie ładu regulowanego zasadami demokracji parlamentarnej i rynku. Tworzyła też przesłanki dla przeobrażeń polskiej polityki zagranicznej<sup>1</sup>.

Generalnie wzorzec polski okazał się dla „jesieni narodów” (1989 r.) przeważający, zachęcając do posługiwania się pojęciem „aksamitna rewolucja”. Od początku powstania rządowi Tadeusza Mazowieckiego przyszło działać w zgoła nowych warunkach międzynarodowych<sup>2</sup> w porównaniu z jego poprzednikami. Jednakże ich symptomy pojawiły się wcześniej. Przede wszystkim uległo zmianie nastawienie Związku Radzieckiego, pogodzonego z niemożliwością podtrzymania doktryny Breżniewa, każącej traktować suwerenność państw socjalistycznych jako wartości podrzędnej w stosunku do interesów imperialnych<sup>3</sup>. To po-

---

• Tekst pomieszczony (w:) Polska w systemie międzynarodowym w dobie integracji europejskiej. Red. M. Marczevska-Rytko. Puławy 2001.

<sup>1</sup> Szerzej K. B. Janowski: Polska. Rok 1989. W kręgu refleksji nad zmianą polityczną. Kielce 1998.

<sup>2</sup> 15 sierpnia z-ca rzecznika prasowego Departamentu Stanu USA w wywiadzie dla Reutersa wskazywał, że Polska przechodząc „od systemu dominacji jednej partii do systemu bardziej pluralistycznego i demokratycznego (...) musi się z tym uporać samodzielnie (...) tworzenie nowego rządu jest sprawą wewnętrzną Polski”. Z kolei 16 sierpnia rzecznik radzieckiego MSZ powołał się w trakcie konferencji prasowej na „rozsądne oświadczenie Wałęsy, w którym zapowiadał, że „Solidarność” liczy się z faktem członkostwa w Układzie Warszawskim”, stwierdzając dalej: „Obserwujemy z uwagą rozwój sytuacji w Polsce, nie mieszamy się w wewnętrzne sprawy tego kraju. Polacy muszą sami rozwiązywać swoje problemy. Polacy muszą decydować sami”. „Gazeta Wyborcza” z 17 sierpnia 1989.

<sup>3</sup> Tą nową tendencję odzwierciedlały słowa Michaiła Gorbaczowa, wyrażającego w wystąpieniu telewizyjnym (Moskwa, 1 lipca 1989 r.) pogląd, że przekonanie, że zmiany w ZSRR będą możliwe je-

dejsie nie było podzielane przez wszystkie państwa socjalistyczne. 19 sierpnia przedstawiciel Rumuńskiej Partii Komunistycznej (sekretarz KC RPK), wyraził w obecności ambasadora PRL sprzeciw wobec desygnowania na premiera przedstawiciela „Solidarności”, dopatrując się w tym rezygnacji PZPR „z kierowniczej roli w państwie” oraz zanegowania „naukowej, rewolucyjnej koncepcji budowy socjalizmu”. Miało to służyć „najbardziej reakcyjnym kołom imperialistycznym”. Uzasadniając wystąpienie, w istocie sięgano do argumentacji, której w przeszłości użyto, by „uprawomocnić” interwencję wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji (w sierpniu 1968 r.). Oświadczenie zawierało niedwuznaczną groźbę. Jego treść miała być bowiem przekazana kierownictwom partii krajów socjalistycznych (w tym członkom Układu Warszawskiego), „by wyrazić poważne zaniepokojenie oraz aby wspólnie zadziałać w sprawie obrony socjalizmu i narodu polskiego”. Jednakże stanowisko wyrażone przez RPK nie znalazło zrozumienia u przywódcy Związku Radzieckiego, Michaiła Gorbaczowa<sup>4</sup>, a przede wszystkim wywołało negatywną reakcję ze strony Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W odpowiedzi z 21 sierpnia, Biuro Polityczne KC PZPR odrzucając „zasadność zarówno ocen, jak i wniosków” sformułowanych przez RPK, stwierdzało, że PZPR „kieruje się nadrzędnymi interesami narodu i państwa, biorąc za podstawę istniejące realia”, zaś „linia ta w konkretnych polskich uwarunkowaniach jest jedynie słuszna i nie ma dla niej alternatywy”<sup>5</sup>.

---

dynie wtedy, „jeśli każda narodowość, każdy naród będą czuć się pewnie we własnym domu, na własnej ziemi”. A. Michnik: Pożegnanie doktryny Breżniewa. „Gazeta Wyborcza” z 4 lipca 1989. Owo pogodzenie z nową sytuacją przebiegało także w wypowiedzi Vadima Zagładina, doradcy Gorbaczowa, który na konferencji prasowej w Paryżu (3 lipca 1989) stwierdził: „Będziemy utrzymywali stosunki z każdym wybranym w Polsce rządem. Jesteśmy zadowoleni z przebiegu procesu demokratycznego w tym kraju i sytuacji w Polsce nie nazwałbym krytyczną”. Vadim Zagładin: Każdy rząd będzie dla nas partnerem. Tamże

<sup>4</sup> Wedle UPI w rezultacie rozmowy Rakowskiego z Gorbaczowem, ten ostatni zaapelował do Ceausescu, by zmienił stanowisko wobec sytuacji w Polsce. O co prosił Rakowski. „Gazeta Wyborcza” z 2 października 1989.

<sup>5</sup> Dokumenty Polska-Rumunia. Odpowiedź Biura Politycznego KC PZPR na stanowisko PKW KC RPK i prezydenta SRR Nicolae Ceausescu, w sprawie oceny aktualnej sytuacji w Polsce, w tym powołania rządu PRL. „Gazeta Wyborcza” z 29 września -1 października 1989.

W istocie stanowisko PZPR w sprawie suwerenności, nadrzędności interesu narodu i państwa, prawomocności wybranych w demokratycznych wyborach władz pokrywało się najogólniej z ujęciem zawartym w expose nowego premiera. Owa zgodność okazywała się też przesłanką szerszej legitymacji jaką dysponował nowy rząd. Tak więc w odniesieniu do najistotniejszych komponentów polityki zagranicznej główni aktorzy sceny polskiej wykazywali postępującą zgodność, pozwalającą mniemać iż, mimo występujących jeszcze różnic, ten obszar polityki państwa stanie się miejscem demonstrowania zbieżnych stanowisk i działań. Istotę długofalowej polityki nakierowanej na przyszłość oddawała deklaracja nowo desygnowanego premiera. „Przeszłość określamy grubą linią – stwierdzał Tadeusz Mazowiecki 24 sierpnia 1989 r. w Sejmie, odrzucając domniemanie, że godzi się ponosić odpowiedzialność za miniony czas - Odpowiadać będziemy jedynie za to, co uczyniliśmy by wydobyć Polskę z obecnego stanu załamania”<sup>6</sup>.

12 września 1989 r. Prezes Rady Ministrów wygłaszając expose określił podstawowe kierunki polityki zagranicznej. Szczególne oczekiwania skierował pod adresem międzynarodowych instytucji finansowych, sygnalizując zmianę wektorów polityki zagranicznej. Ta część zamierzeń nowego rządu zawierała ambicje „wyzwolenia” się z ograniczeń narzuconych podziałem Europy i świata, ale też i obawy, by ich spełnienie nie skomplikowało sytuacji Polski. Po pierwsze, zwracał się on do dotychczasowych sojuszników, starając się ich przekonać, że przemiany w Polsce nie zagrażają „nikomu” ani nie podważają „stabilizacji międzynarodowej”. Przeciwnie - przekonywał - „stosunki międzynarodowe oparte na suwerenności i partnerstwie są bardziej stabilne niż porządek opierający się na dominacji i sile” oraz zapowiadał udział

---

<sup>6</sup> Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu PRL, 24 sierpnia 1989 r., łam 83-86; Z woli Sejmu PRL. Tadeusz Mazowiecki tworzy nowy rząd. Przemówienie Tadeusza Mazowieckiego: Będzie to rząd koalicji na rzecz reformy państwa i naprawy gospodarki. „Trybuna Ludu” z 25 sierpnia 1989.

Polski we współtworzeniu „nowej” Europy i przewyciężaniu podziałów świata - „dziś już całkowicie anachronicznych”.

Równocześnie zapewniał on respektowanie zobowiązań sojuszniczych, co miało wpływać z „naszego rozumienia polskiej racji stanu i analizy sytuacji międzynarodowej”. Wszelako zapowiedział „pożegnanie się bez żalu” z blokami wojskowymi w momencie, kiedy bezpieczeństwo europejskie nie będzie wymagało ich istnienia<sup>7</sup>. Przeciwstawił się ponadto temu, by nadal wpływały one na kształt „wewnętrznego ładu politycznego i gospodarczego” uczestniczących w nich państw, miast zapewniać im bezpieczeństwo zewnętrzne. W tym kontekście za ważną wypadnie uznać deklarację, że cele „nadrzędne” polskiej polityki zagranicznej „zachowują swoje znaczenie w każdych okolicznościach, bez względu na to, jaka orientacja polityczna obejmuje ster rządów”. Konkretyzacją owej deklaracji było zdecydowane - w opozycji jednak do niedawno obowiązującej orientacji - zakreślenie ram polityki w stosunku do Związku Radzieckiego, których „rozumne” potraktowanie „prowadzić musi do szukania rozwiązań uwzględniających z jednej strony interesy wielkiego mocarstwa, z drugiej - respektowanie suwerenności naszego państwa oraz pełnej swobody kształtowania przez nie porządków wewnętrznych”<sup>8</sup>.

W polityce zagranicznej Polski wręcz symbolicznego wymiaru nabierał fakt, że pierwszą wizytę zagraniczną (czterodniową) nowy premier złożył 18 października we Włoszech. Jednakże nie spotkania z dostojnikami włoskimi (premierem i prezydentem) okazywały się najważniejsze. Wizycie nadało osobliwy sens przyjęcie polskiego premiera przez papieża Jana Pawła II. U jej źródeł leżały odmienne niż w przeszłości

---

<sup>7</sup> Lech Wałęsa odnosząc się, na konferencji prasowej 11 września, do kwestii przyszłości Układu Warszawskiego, stwierdził, że „gdy buduje się wspólny europejski dom, to pakt stały się niepotrzebne, a ich rozwiązanie jest kwestią czasu. Polska nie ma po co występować, bo ten problem załatwią same Stany Zjednoczone i Związek Radziecki”. Problemem nie są komuniści. „Gazeta Wyborcza” z 12 września 1989.

<sup>8</sup> Oświadczenie premiera. „Rzeczpospolita” z 13 września 1989.

względy ideowo-doktrynalne. Polak-katolik, premier manifestował wierność „chrześcijańskim wartościom” symbolizowanym przez głowę kościoła katolickiego<sup>9</sup>, otwierając tym samym praktykę utrzymywania osobliwych więzi przez polskich przywódców z Watykanem.

Kwestią otwartą pozostawała sprawa ułożenia pełnoprawnych stosunków ze wschodnim sąsiadem tak, by „wyzwalanie się” z ograniczeń narzuconych podziałem Europy i świata, sprzęgnięte z odwracaniem wektorów politycznych, nie komplikowało sytuacji Polski. Nie można tu jednak pominąć manifestacji o wydźwięku antyradzieckim zorganizowanych przez KPN czy „Solidarność Walcząca” 17 września w Katowicach, Opolu, Nowej Hucie, Krakowie i Gdańsku<sup>10</sup>, a także działań podejmowanych celem usunięcia wojsk radzieckich z terytorium Polski<sup>11</sup>. Wprawdzie owe antyradzieckie akcje nie były oficjalnie akceptowane, a efektywność trudna do oszacowania. Jednakże miały sygnalizować, że część społeczeństwa polskiego ulega antyradzieckim nastrojom i opowiada się za przyśpieszeniem wychodzenia z Układu Warszawskiego. Tymczasem „rozumną opcją dla Polski zdaje się przeto pozostanie w ramach Układu, ale przekształcanego z wolna w sojusz równych partnerów”, ponieważ - jak przekonywał Jerzy Jedlicki - „nikt nie poprze Polski separującej się od Związku Radzieckiego i skłóconej z nim. Zachód chętnie pomoże takiej Polsce, która będzie czynnikiem transformacji całego bloku”<sup>12</sup>. Rząd Tadeusza Mazowieckiego najogólniej realizował tą

---

<sup>9</sup> „Ten wybór nie według ideologii - przekonywał nie bez euforii uczestnik rzymskiej podróży, przywołując słowa Mazowieckiego („podróż do Rzymu jest wyborem według wartości”) - lecz według wartości, w którym zręczny pragmatyzm zastąpiony został przez odwołanie się do chrześcijańskich wartości i wspólnego dziedzictwa jest istotną zmianą polityki polskiej”. M. Zięba (OP): Raduj się Polsko! Trzy uwagi po rzymskiej wizycie. „Gazeta Wyborcza” z 24 października 1989.

<sup>10</sup> W rocznicę 17 września. „Gazeta Wyborcza” z 18 września 1989.

<sup>11</sup> J. W. Kowalczyk: „Czołgi do Wołgi”. „Gazeta Wyborcza” z 2 listopada 1989. 11 grudnia 1989 r. przewodniczący legnickiej „S” w rozmowie z wojewodą zażądał spotkania z pełnomocnikiem rządu ds. pobytu wojsk radzieckich w Polsce, domagając się, by opuściły Polskę. Biuro Prasowe rządu informuje. „Życie Warszawy” z 12-13 grudnia 1989.

<sup>12</sup> „Jest natomiast wątpliwe, czy wojska radzieckie można wypłoszyć hałasowaniem na ulicach. Jeżeli skandowanie „Sowieci do domu” może wywrzeć jakikolwiek skutek, to obawiam się, że odwrotny do zamierzonego” - komentował dalej J. Jedlicki: O niepodległość bezpieczną. „Gazeta Wyborcza” z 31 lipca 1989.

linię postępowania, zachowując powściągliwość, jakkolwiek strategiczne cele, wyrastające na gruncie sympatii do Zachodu - sygnalizowane w expose 12 września 1989 r. - zdawały się być czytelne.

Państwa europejskie okazywały zainteresowanie przebiegiem zdarzeń w Polsce, niosły one bowiem erozję pojałtańskiego porządku. Oto z początkiem lipca Polska - wraz z Jugosławią, ZSRR oraz Węgrami - zyskała status „specjalnego gościa” w Radzie Europy, uczestnicząc w jej obradach od 21 września 1989 r.<sup>13</sup>. Polska, otwierając przemiany w Europie Środkowej i Wschodniej, przynoszące destrukcję realnego socjalizmu, zyskiwała aplauz wiodącej potęgi świata zachodniego. Georg Bush występując przed członkami polskiego Zgromadzenia Narodowego 10 lipca 1989 r. zapowiedział podjęcie tyleż spektakularnych co wymiernych materialnie akcji wspierających reformy w Polsce<sup>14</sup>.

W tym kontekście osobliwej wymowy nabierała wizyta Lecha Wałęsy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. 15 listopada 1989 r. wystąpił on na wspólnym posiedzeniu obu izb Kongresu, wzbudzając wyjątkowy aplauz amerykańskich deputowanych, witających w nim przywódcę „Solidarności”, ruchu, który zdołał osiągnąć zwycięstwo w państwie stanowiącym - z perspektywy polityki USA - ważne ogniwo „imperium zła”. Wystąpienie Wałęsy charakteryzowało się godnością i poczuciem misji, jaka przypadła w udziale Polsce. „Oto więc stoję przed Wami, by w imieniu mojego narodu mówić do Ameryki. Do obywateli pań-

---

<sup>13</sup> Polacy w Radzie Europy „Gazeta Wyborcza” z 10 lipca 1989; Polska gościem Europy. „Gazeta Wyborcza” z 22-24 września 1989.

<sup>14</sup> Bush zapowiedział: 1) zaproponowanie państwowi najbardziej uprzemysłowionym, by „zintensyfikowały koordynację i wspólną akcję dla poparcia demokratycznych reform w Polsce”, co miało być „dodatkiem” do działań Banku Światowego, Klubu Paryskiego i MFW; 2) zwrócenie się do Kongresu USA o przyznanie 100 ml dol. „dla wsparcia sektora prywatnego w Polsce”; 3) poparcie celem udzielenie pożyczki 325 ml. dol. z Banku Światowego, „aby pomóc polskiemu rolnictwu i przemysłowi”; 4) zwrócenie się „do moich sprzymierzeńców na Zachodzie” o rozłożenie polskiego zadłużenia (zawieszenie płatności długu w wysokości 5 miliardów dol. - uwaga KBJ); 5) zwrócenie się do Kongresu o wyasygnowanie 15 ml dol. „na wspólne z Polską wysiłki, aby walczyć z zanieczyszczeniami powietrza i wody w Krakowie”; 6) założenie Ośrodka Kultury i Informacji USA w Polsce oraz zwrócenie się do Polski o otwarcie podobnego w USA. Bush: Pomożemy. „Gazeta Wyborcza” z 11 lipca z 11 lipca 1989. Nadzieje jakie wiązano z nastawieniem Busha wyraziła D. Zagrodzka: Przez Amerykę do Europy. „Gazeta Wyborcza” z 11 lipca 1989.

stwa i kontynentu, u którego wrót czuwa słynna Statua Wolności” - stwierdzał Wałęsa, przypominając, o roli Polski, która „wnosi dziś ważny wkład do lepszej przyszłości Europy, do europejskiego pojednania (...) do przewyciężenia podziałów i umocnienia praw człowieka na naszym kontynencie”. Przywódca „Solidarności”, eksponując rolę Polski w sięganiu „po wolność, która się jej sprawiedliwie należy”, jednocześnie wydobyl jej oczekiwania: „teraz będzie rósł współdział Zachodu w tych przemianach. Usłyszeliśmy już wiele pięknych słów zachęty. To dobrze, ale jako robotnik i człowiek konkretnej pracy powiem, że podaż słów jest na świecie wielka, ale popyt na nie maleje”<sup>15</sup>.

Ważnym kierunkiem polityki zagranicznej pozostawały Niemcy. Szansą na dalsze pozytywne ułożenie stosunków między RFN i Polską była wizyta kanclerza Helmuta Kohla w Polsce w dniach 9-14 listopada 1989 r. Jednakże poza spektakularnym gestem pojednania między premierami obu rządów w czasie mszy świętej w Krzyżowej (12 listopada), nie przyniosła ona zasadniczego zwrotu. Na jej efekty miał zapewne wpływ przebieg zdarzeń w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Niemniej wizyta Kohla w tak newralgicznym dla krajów Europy Środkowo--Wschodniej miejscu i momencie miała swoją wymowę, dokumentując uznanie dla polskich przeobrażeń.

Ulegające zintensyfikowaniu więzi z Zachodem nabierały wagi w kontekście starań Polski o ułożenie stosunków ze Związkiem Radzieckim. Doprawdy nową perspektywę w ujmowaniu relacji między dwoma państwami wytyczała wizyta premiera w Związku Radzieckim w dniach 23-27 listopada 1989 r., podczas której Mazowiecki swą legitymację wywodził z reprezentowania „najważniejszych” kręgów społecznych i szerokiej koalicji „sił politycznych występujących w pluralistycznym społeczeństwie polskim”, zaś stosunki radziecko-polskie oparł - zyskując poparcie partnera - „na autentycznej szerokiej bazie społecznej i ich ciągłości”.

---

<sup>15</sup> L. Wałęsa w Kongresie USA. Torujemy drogę przemianom. „Rzeczpospolita” z 16 listopada 1989.

Autentycznie brzmiały deklaracje o rozwijaniu „sojuszniczych” i „dobro-sąsiedzkich” - także w ramach Układu Warszawskiego - stosunków opartych na zasadach „wzajemnego poszanowania swobody wyboru drogi rozwoju społeczno-politycznego i nieingerencji w sprawy wewnętrzne”, wiązane z procesami urzeczywistniania „demokratyzacji i realizacji prawa narodów do swobodnego wyboru” w europejskich krajach socjalistycznych. Zapowiadano także przebudowę wzajemnych stosunków gospodarczych (w tym w ramach RWPG) „w kierunku zbliżenia ich do warunków rynku światowego, stworzenia możliwości przejścia etapami do rozliczeń w walutach wymiennalnych na bazie cen światowych”.

Porzucając język niedomówień i ideologiczno-doktrynalnych podtekstów, osadzanych dotąd w kontekście niejasno definiowanych interesów „wspólnoty socjalistycznej”, partnerzy moskiewskich rozmów<sup>16</sup> zdołali je utrzymać na płaszczyźnie równorzędności i wzajemnych korzyści<sup>17</sup>. Wreszcie przemianę w obopólnych stosunkach sygnalizowała zapowiedź „oczyszczenia” pola współpracy poprzez wejrzenie w przeszłość i uwolnienia ich z jej tragicznych nawarstwień. „Wyjaśnianie trudnych spraw w historii stosunków obu krajów i w pierwszej kolejności sprawy katyńskiej będzie sprzyjać uwolnieniu ich od negatywnych nawarstwień przeszłości i umocnienia przyjaźni między narodami polskim i radzieckim”<sup>18</sup>.

Rozmowy moskiewskie odzwierciedlały dążenie do zmanifestowania przez rząd polski swej podmiotowości na arenie międzynarodowej.

---

<sup>16</sup> Mazowiecki nie krył, że przed wizytą miał „tremę”, gdy tymczasem Gorbaczow oświadczył: „może to komuś wyda się dziwne, ale ja osobiście życzę Panu sukcesu”. T. Mazowiecki: Geopolitykę można zmienić. Wywiad dla „Gazety Wyborczej” z 29 listopada 1989.

<sup>17</sup> „Sytuacja obu stron jest trudna, bo i polska, i radziecka gospodarka są w kryzysie, choć może w różnych jego fazach (...) Każda ze stron ma swoje racje i każda ma swoje grzechy, ale staraliśmy się nie utrudniać sobie wzajemnie - komentował rozmowy moskiewskie Waldemar Kuczyński, szef doradców premiera - Rozmowy były dość twarde. Polska strona nie była petentem. Broniliśmy polskich interesów, pamiętając jednak o perspektywach. Związek Radziecki to nasz wielki dostawca i klient”. W. Kuczyński: W handlowej atmosferze. Wywiad dla „Gazety Wyborczej” z 1-3 grudnia 1989.

<sup>18</sup> Nowa sytuacja - nowe myślenie. Wspólny komunikat. „Rzeczpospolita” z 28 listopada 1989. 26 listopada Mazowiecki złożył kwiaty pod krzyżem w Katyniu znajdującym się w miejscu, w którym miał stać pomnik pomordowanych oficerów polskich, a także pod obeliskiem upamiętniającym śmierć żołnierzy radzieckich. „Niech żyje polski rząd”. „Gazeta Wyborcza” z 28 listopada 1989.



Ich wymowę potwierdzało spotkanie przywódców państw-stron Układu Warszawskiego w Moskwie, 4 grudnia 1989 r., w trakcie którego Michaił Gorbaczow przedstawił „szczegółową” informację o swych rozmowach z Georgem Bushem na Malcie (2-3 grudnia), które, uprzednio „listownie” konsultowane, odbywały się z uwzględnieniem „stanowiska uzgodnionego” z „socjalistycznymi” sojusznikami, a także zrelacjonował spotkanie z „kierownictwem” Włoch oraz papieżem Janem Pawłem II.

Spotkanie miało odmienny od dotychczasowych charakter, ponadto w jego trakcie rozważano sprawy „ściśłego współdziałania i odnowy (podkr. KBJ) we współczesnych warunkach form i metod działania organizacji”. W trakcie spotkania potępiono interwencję wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji w 1968 r. Rząd radziecki uznał ją za „nieuzasadnioną” oraz w świetle „znanych obecnie faktów” za „błędną”, zaś przywódcy Bułgarii, NRD, Polski, Węgier i ZSRR wskazali, że była ona „ingerencją w wewnętrzne sprawy suwerennej Czechosłowacji” i powinna być „potępiona”, traktując „poszanowanie suwerenności i niezależności oraz nie ingerowanie w wewnętrzne sprawy w stosunkach między państwami” jako odpowiadające „zasadom Układu Warszawskiego”<sup>19</sup>. Najogólniej w Polsce – poza nie ważącymi na sytuacji politycznej incydentami – nie doszło do zdarzeń mogących posłużyć za źródło wątpliwości co do spokojnego przebiegu przeobrażeń politycznych bądź domniemania, iż polityka państwa przyjmuje formy nieprzyjazne zagranicy<sup>20</sup>.

\*\*\*\*\*

Konstatacje odnoszące się do 1989 roku skłaniają – po dziesięciu latach - do postawienia pytań co z doświadczeń bądź dokonań tego

---

<sup>19</sup> Ze strony polskiej w spotkaniu uczestniczyli W. Jaruzelski (prezydent), T. Mazowiecki (premier), M. F. Rakowski (I sekr. KC PZPR) oraz K. Skubiszewski (minister spraw zagranicznych). Skład pozostałych delegacji - Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Rumunii, Węgier i ZSRR - podobny formalnie do polskiej. Komunikat prasowy oraz oświadczenia. „Trybuna Ludu” z 5 grudnia 1989.

<sup>20</sup> Jednakowoż K. B. Janowski: Polska. 1989. W kręgu refleksji nad zmianą polityczną. Kielce 1998, s. 298-305.

okresu pozostało, stało się trwałą cechą życia politycznego, co zaś zostało odrzucone, czy uznane za „niechciany” balast? Miniona dekada dostarcza bogatego materiału mogącego stanowić podstawę dla analizy polityki zagranicznej, jej przeobrażeń i obecnego kształtu. Faktem jest, że znaczna część dylematów, przed jakimi stanęła Polska w 1989 r. nie straciły na aktualności. Polityka otwarcia na Zachód, przy ostrożnym i stopniowym odrzucaniu zależności od Wschodu, mieściła się w koncepcji zrównoważenia. Wyraźną przewagę zyskiwał priorytet zachodni, przynosząc zaniedbanie kierunku wschodniego. Zgoda na zbliżenie Polski do Zachodu poprzez między innymi wchodzenie w jego zorganizowane struktury – NATO i UE – w rzeczywistości połączyła większość dominujących na polskiej scenie politycznej ugrupowań.

Aliści wskutek dominacji formacji „solidarnościowej” doszło nie tylko do podważenia idei „równowagi”, lecz do zaniku wysiłku na rzecz sformułowania nowej koncepcji stosunków ze Wschodem. Mieniające się „prawicą” (w tym „centrowe”) – przypisujące sobie prawo do dysponowania etosem „S” - ugrupowania polityczne, wywierające przemożny wpływ w polityce wewnętrznej i zagranicznej, pozostały pod presją syndromu „komunistycznego”; wykazywały dystans wobec Wschodu, który nierzadko przyjmował formę nieufności a nawet wrogości.

Podejmując próbę sformułowania odpowiedzi na pytanie dotyczące przyczyn porzucenia rysującej się w 1989 r. koncepcji zrównoważenia, wydaje się zasadne uwydatnienie przesłanek wewnętrznych. Albowiem polska scena polityczna pozostaje pod przemożnym wpływem pojmowania i przeżywania przeszłości. Ta zaś jest traktowana przede wszystkim przez ugrupowania „solidarnościowe” (post-) jako klucz do definiowania współczesności i przyszłości. Nie kryją one dążenia do zakonserwowania (odtworzenia) układu bipolarnego, w ramach którego anta-

gonizm między „komunizmem”<sup>21</sup> a siłami postępu, demokracji i reform ma być głównym elementem porządkującym system polityczny. Sięga się przy tym po manipulację, przypisując owe cechy przede wszystkim ugrupowaniom „solidarnościowym”. Tym samym odradzany jest wzorzec „homo sovieticus” wypełniany dążeniami do ideowo-politycznej zabudowy wszelkich wymiarów życia społecznego „swoim” systemem wartości. Tym samym – paradoksalnie – obóz, którego zasługi dla erozji porządku socjalistycznego pozostają niepodważalne, przejął z socjalistycznego modelu kultury politycznej elementy, pozostające w opozycji do etosu wiążanego z protestem sierpniowym (1980 r.).

W rezultacie segment wschodni polityki zagranicznej w znacznym stopniu określają postawy i zachowania defensywne. Politycy z formacji „solidarnościowej” (mieniący się „prawicą”) maskują je deklaracjami o zaniku wrogości wobec Wschodu. Niemniej jednak to niezdolność odrzucenia balastu przeszłości powoduje, że na tym kierunku przeważa chaos, żywołowość i brak pozytywnych działań.

Politykę tą charakteryzowały wydarzenia, które o ile pojedyncze, pozostawałyby jedynie incydentami nie mającymi szerszego znaczenia. Jednakże tworzą one osobliwą sekwencję. Mieści się w tym nieskrywana niechęć wobec Rosji, a także styl oficjalnego (państwowego) odno-

---

<sup>21</sup> Wypadnie zachować dystans wobec terminu „komunizm”, „komunistyczny”, „postkomunistyczny”, albowiem jego walory opisowo-analityczne są ograniczone. Autorzy sięgający po niego zbyt często lokują go perspektywie oskarżycielsko-demaskatorskiej. Tymczasem projekt marksowsko-leninowski w zakresie stosunków społecznych nie został w pełni zrealizowany, po wtóre - również partia określana „komunistyczną”, w tym Polska Zjednoczona Partia Robotnicza odbiegała od typu idealnego. Por. nader interesujące rozważania Andrzeja Walickiego: Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii. Warszawa 1995. Z tego względu ograniczony też walor poznawczy ma perspektywa oglądu, do której zachęca Tina Rosenberg, ujawniająca wyjątkową nienawiść, porównywalną z poczuciem rewolucyjnej misji polityczno-etycznej (à rebours).. Powiada więc: „Komunizm pozostawił po sobie trujący osad (...) Dyktatury bloku wschodniego uczyniły współnikami wszystkich. Sam fakt życia w komunizmie robił z człowieka ofiarę, a jednocześnie tryb w maszynie ucisku. W komunizmie drogi współuczestnictwa przebiegają jak żyły i tętnice wewnątrz ludzkiego ciała. Nawet najbardziej naturalne odruchy samoobrony były także, w pewnym sensie, aktem kolaboracji. To zaś ma wpływ na „rozliczenie się z przeszłością” (T. Rosenberg: Kraje, w których straszy. Europa Środkowa w obliczu upiorów komunizmu. Wstęp A. Paczkowski (nb. podziela On poglądy autorki książki). Poznań 1997, s. 451, 454, 455). Owe zastrzeżenia dotyczą także terminu - nadużywanego przez część autorów - „totalitaryzm”. Szerzej o wątpliwościach K. B. Janowski: Kultura polityczna w Polsce czasu zmiany (próba analizy teoriopolitycznej). (W:) Kultura polityczna w Polsce. Przeszłość i teraźniejszość. Red. M. Kosman. Poznań 1996, s. 213-214. Por. w podobnym duchu L. Kołakowski: Główne nurty marksizmu. London 1988, s 177.

szenia się do jej działań i traktowanie ich jako wyrazu niezmiennych totalitarnych dążeń imperialnych. To nastawienie odzwierciedla styl uprawiania polityki zagranicznej, odbiegający od przyjętych na gruncie stosunków międzynarodowych obyczajów. Przykładem demonstracyjne wydalenie dziewięciu dyplomatów rosyjskich, oskarżonych o szpiegostwo przez Urząd Ochrony Państwa, który przekazał MSZ „niezbędne informacje celem podjęcia stosownych w takich przypadkach działań”<sup>22</sup>. Fakt ten zyskał dodatkowy komentarz o osobliwej poetyce. „Trzeba było wreszcie skończyć z działaniami rodem z powieści Johna Le Caré – oświadczył minister spraw zagranicznych RP – Dostyć już nakłaniania obywateli polskich pieniędzmi do zdrady, dostyć skrzynek kontaktowych. Ten rozdział zamknęliśmy na zawsze (...) Polska proponuje Rosji lojalny i przyzwoity układ między nowoczesnymi państwami: współpracę i nowoczesną przejrzystość życia publicznego (...) W tym układzie nie będzie już miejsca na wielkie przestrzenie tajemnicy”<sup>23</sup>.

O ile jednak zasadność wydalenia dyplomatów rosyjskich z Polski – jeśli znajdowało to oparcie w materiale zawierającym obraz rzeczywistych ich zachowań – nie podlega kwestii, to już wyjątkowe nagłośnie nie tego faktu oraz demonstrowanie „suwerenności” państwa plasowało się w nurcie działań nieprzyjaznych Rosji. Potwierdzało to oświadczenie szefa-koordynatora ds. służb specjalnych (w randze ministra, mającego wyjątkowo silną pozycję nieformalną wśród rządzącej koalicji; jego więc poglądy godzi się uznać za reprezentatywne), który nie posiadając po

---

<sup>22</sup> 20 stycznia 2000 ambasador Federacji Rosyjskiej został wezwany do MZS, gdzie wręczono mu notę dyplomatyczną uznającą dziewięciu dyplomatów za persona non grata. W odpowiedzi przekazał on następnie notę protestacyjną: „Kierownictwo polskie zdecydowało się na bezprecedensowy krok, poważnie naruszający stosunki polsko-rosyjskie (...) Polskie władze nie przedstawiły żadnych dowodów potwierdzających oskarżenia i nie mogą ich przedstawić. Strona rosyjska nie może pozostać obojętna wobec tak otwarcie nieprzyjaznej i prowokacyjnej akcji”. (UOP: to szpiegostwo. „Gazeta Wyborcza” z 21 stycznia 2000). 21 stycznia ambasador RP w Moskwie otrzymał notę wzywającą do opuszczenia Rosji przez dziewięciu polskich dyplomatów do 28 stycznia, albowiem mieli prowadzić oni działalność niezgodną ze statusem dyplomatycznym i postanowieniami Konwencji Wiedeńskiej (Dziewięciu polskich dyplomatów musi opuścić Rosję. Szpiegostwo. Rosja oskarża Polskę o prowokację. „Rzeczpospolita” z 22-23 stycznia 2000).

<sup>23</sup> Bronisław Geremek w trakcie konferencji prasowej. (Koniec z powieścią szpiegowską. Polska-Rosja. Geremek o wydaleniu dyplomatów. „Rzeczpospolita” z 20 stycznia 2000).

temu stosownych uprawnień ni kompetencji, oświadczył 30 marca 2000 r.: „Jest obok nas państwo, które prowadzi bardzo intensywną działalność szpiegowską w Polsce (...) Jeżeli nie wyciągnie z tego (schwymania szpiegów w roku ubiegłym i wydalenia dziewięciu szpiegów w 2000 r. – uwaga KBJ) wniosków, to pomyślimy o następnych krokach, a mamy do tego podstawy (...) Te stosunki pogarsza Rosja. To ona u nas szpieguje, a nie my, którzy wydaliśmy szpiegów”<sup>24</sup>. W tym kontekście wypadnie postrzegać także wtargnięcie na teren konsulatu rosyjskiego w Poznaniu grupy aktywistów prawicowej „Naszości”, którzy zbezczęścili flagę Federacji Rosyjskiej (23 lutego 2000), dokonując przy tym zniszczeń elewacji budynku; odbyło się to przy braku reakcji ze strony policji i funkcjonariuszy UOP<sup>25</sup>.

Wskazując niebezpieczeństwa grożące Polsce uwydatnia się ich wschodnie źródła (totalitaryzm, ekspansjonizm). Czyni się to, dążąc ponadto do skompromitowania i zdegradowania urzędującego prezydenta, twierdząc że „wywodzi się z formacji komunistycznej i w sprawach ważnych dla narodu trzyma się blisko swoich komunistycznych korzeni (...) Kandydat na prezydenta nie powinien być obciążony uczestniczeniem w formacji, która kolaborowała ze Związkiem Radzieckim (...) Komuniści z

---

<sup>24</sup> Pałubicki ostrzega, Geremek łagodzi. Polska-Rosja. Komu zależy na pogarszaniu stosunków. „Rzeczpospolita” z 31 marca 2000. „Jak widać minister Pałubicki ma podstawy – oświadczył minister spraw zagranicznych – natomiast ministrem spraw zagranicznych jestem ja, i tylko ja mogę powiedzieć, czy dyplomaci rosyjscy mieliby zostać wydaleny jako szpiedzy”. Tamże. Niejako uzupełnieniem nastawienia władz państwowych wobec Rosji stał się raport UOP ogłoszony 3 kwietnia 2000 r. w Internecie – będący zapewne lapsusem jeśli idzie o formę jego upublicznienia - w którym stwierdza się m.in.: „Polska nadal pozostaje celem operacji wywiadowczych różnych służb specjalnych, zarówno z uwagi na pozycję polityczno-ekonomiczną w regionie, jak też ze względu na przynależność do NATO i związaną z tym faktem rolę militarną. Najbardziej aktywną działalność w tym zakresie wykazują służby rosyjskie (podkr. KBJ). Widoczne staje się nasilenie prób wywiadowczej penetracji oficjalnych przedstawicielstw naszego kraju za granicą, a także rozpoznawania sytuacji w strategicznych sektorach polskiej gospodarki oraz administracji państwowej”. Raport Urzędu Ochrony Państwa dotyczące zagrożeń dla bezpieczeństwa państwa w aspekcie wewnętrznym i zewnętrznym oraz ujawnionych w tym zakresie przestępstw w 1999 roku, 3 kwietnia 2000. Źródło: <http://www.kprm.gov.pl/uop/html/Raport.html/>.

<sup>25</sup> Flaga pod but. „Gazeta Wyborcza” z 25 lutego 2000. Na nie przypadkowość poznańskiej akcji zwracało uwagę „Nie”, przypominając, że aktywiści „Naszości” (autorzy m.in. ataku – jajkami - na prezydenta RP w Paryżu w 1997 r.), Ligi Republikańskiej oraz Radykalnej Akcji Antykomunistycznej cieszą się sympatią osób wywodzących się z podziemnej „Solidarności”, osobiście J Pałubickiego (szefakoordynatora służb specjalnych w rządzie AWS-UW J. Buzka). Pałubicki, Poznań Putin. „Nie” nr 17 z 27 kwietnia 2000.

PRL mieli nieustanną styczność z funkcjonariuszami sowieckimi i dlatego chcemy, żeby wybory prezydenckie wygrał ktoś, kto nie jest tym obciążony”<sup>26</sup>.

W tej perspektywie mieści się także wykorzystywanie jednego z najtragiczniejszych rozdziałów dziejów polsko-radzieckich, a mianowicie Katynia. Oto z rocznicy zgładzenia z rozkazu Józefa Stalina nieznaną dotąd liczbę oficerów WP, policjantów, inteligencji polskiej czyni się kartę pamięci narodowej o nieskrywanym ostrzu politycznym, zorientowanym na dwa kierunki: wewnętrzny (krajowy) i zewnętrzny (zagraniczny-wschodni). Ministerstwo Edukacji Narodowej ogłasza zatem konkurs pt. „Katyń – Golgota Wschodu” dla uczniów, do których skierowano 12 tys. kaset z filmem „Zbrodnia katyńska”<sup>27</sup>. Tym zamierzeniem wtóruje kościół katolicki, który za pośrednictwem swych prominentnych przedstawicieli odrzuca wprawdzie domniemania, że akceptuje zbiorową odpowiedzialność Rosjan - „przeciętny Rosjanin nie ponosi odpowiedzialności za to, co było wyrazem ludobójczej polityki komunistycznych władz”<sup>28</sup>. Jednakże intensywność przywoływania owego rozdziału stosunków polsko-radzieckich i ukazywanie ich w jednobarwnej optyce, a także nadawanie symbolowi katyńskiemu osobliwej rangi w stosunkach polsko-rosyjskich, nie pozwala nie dostrzegać wyraźnego przesłania: lewica „komunistyczna”, Wschód totalitarny (wydźwięk antyrosyjski)<sup>29</sup>.

---

<sup>26</sup> M. Krzaklewski: Liczę na efekt śnieżnej kuli. Wywiad dla „Gazety Polskiej”. Za „Gazeta Wyborcza” z 20 kwietnia 2000.

<sup>27</sup> Golgota Wschodu. Katyński konkurs dla 4 mln uczniów. „Rzeczpospolita” z 4 stycznia 2000.

<sup>28</sup> Był nim abp J. Życiński (Nie winimy za Katyń narodu rosyjskiego. „Gazeta Wyborcza” z 10 kwietnia 2000). Wtóruje mu abp Tadeusz Gocłowski, który podczas mszy świętej w kościele św. Brygidy w Gdańsku w intencji ofiar Katynia stwierdził w obecności pretendentów do urzędu prezydenta – Lecha Wałęsy i Tadeusza Wileckiego: „Wieloletnie milczenie o zbrodni katyńskiej było także udziałem obecnego prezydenta. Czy naród chce, by sprawował nad nim posługę władzy ktoś, kto w swoim czasie obarczył siebie kłamstwem dotyczącym dramatu katyńskiego? Tyle rodzi się pytań (...) Można oczywiście pójść na skróty i powiedzieć „przepraszam” w parlamencie. Albo powtórzyć „przepraszam” jak kilka dni temu, podczas rocznicowych uroczystości. Ale to trochę za mało”. Przepraszam to za mało. Arcybiskup poucza prezydenta. „Gazeta Wyborcza” z 17 kwietnia 2000.

<sup>29</sup> Wydobył je trafnie wójt Człuchowa (woj. Pomorskie) Adam Marciniak (wiceprezes pomorskiego PSL), który sprzeciwił się zorganizowaniu w szkołach konkursu wiedzy o Katyniu, pisząc do premiera: „Uczniowie gminy Człuchów nie uczestniczą w konkursie ogłoszonym przez MEN »Katyń - Golgota Wschodu«. Inicjatywa ta spotkała się w naszym środowisku z wyraźną dezaprobatą, gdyż jest

Brak zrozumienia dla realizowanej wobec Wschodu polityki zagranicznej wyraża jednak społeczeństwo. Z badań przeprowadzonych przez CBOS wynika, że opinia o stosunkach polsko radzieckich uległa na przestrzeni czterech miesięcy 2000 r. pogorszeniu. Z początkiem kwietnia 40% Polaków oceniało je jako „złe” (w styczniu - 17%), 47% - jako „takie sobie; ani dobre, ani złe” (odpowiednio – 67%), zaś tylko 2% - jako „dobre” (7%). Natomiast 17% spodziewa się poprawy stosunków z Rosją w związku z wyborem Władymira Putina na prezydenta Rosji (31% uważa, że prezydentura Putina nie będzie miała żadnego wpływu na wzajemne relacje, 15% przewiduje ich pogorszenie)<sup>30</sup>.

W istocie problem polityki zagranicznej wywołuje wyjątkowo wiele emocji, uniemożliwiając jej nowe zdefiniowanie. Pokazuje to reakcja na działania prezydenta RP przejawiającego dążenie do poprawy stosunków z Rosją. 29 marca 2000 r. (telefonicznie) składając gratulacje Władymirowi Putinowi wyboru na prezydenta Rosji i wyrażając przekonanie, że oba kraje będą zabiegać o budowanie jak najlepszych stosunków dwustronnych sięgających „wspólnych wartości, historycznych losów i doświadczeń oraz wzajemnej sympatii”, zaprosił go do odwiedzenia Polski. W odpowiedzi Putin miał zapewnić o zaangażowaniu w tworzenie warunków dla rozwoju stosunków między Polską i Rosją, stwierdzając, że bliskie sąsiedztwo wymaga poważnej rangi wzajemnych stosunków oraz wyeliminowania pojawiających się incydentów i przeszkód<sup>31</sup>.

---

fragmentem nie służącej polskim interesom antyrosyjskiej polityki uprawianej przez władze naszego państwa”. Wójt Człuchowa...”Gazeta Wyborcza” z 20-21 maja 2000.

**30** Jakie stosunki polsko-rosyjskie (Badania CBOS z 30 marca-4 kwietnia 2000). „Trybuna” z 15-16 kwietnia 2000. Pośrednio też na brak akceptacji dla realizowanej przez Polskę polityki wobec Rosji wskazują badania przeprowadzone w styczniu 2000 r., kiedy 90% respondentów opowiedziało się za dobrymi stosunkami Polski z Rosją (5% - nie, 5% - trudno powiedzieć). Czy powinniśmy mieć dobre stosunki polityczne i gospodarcze z Rosją (Badania przeprowadzone przez Ludowy Ośrodek Badania Opinii 20-21 stycznia 2000). „Trybuna” z 29 lutego 2000. .

**31** Kwaśniewski zaprosił Putina. Polska-Rosja. „Rzeczpospolita” z 30 marca 2000. W tym kontekście doprawdy nie można odrzucić domniemania, iż ta właśnie rozmowa leżała u źródeł wystąpienia – 30 marca - ministra, szefa-koordynatora ds. służb specjalnych nt. szpiegowskich zagrożeń ze strony Rosji.

1 marca 2000 r. podczas spotkania z członkami Amerykańskiej Izby Handlowej, określając relacje z Rosją jako „w tej chwili niedobre”, przypomniał o trudnościach ułożenia z nią „dobrej” polityki w sytuacji, kiedy okazywała ona niechęć wobec przystąpienia Polski do NATO, co zaowocowało polityczno-psychologiczną barierą. „Oto nasi niemalże sąsiedzi, bracia i kraj, z którymi tak nas wiele łączy, nagle decydują się iść w zupełnie inną stronę – powiedział prezydent – I myślę, że tutaj było wiele takiej psychologii, traumy, jaka panowała nie tylko w środowiskach politycznych, ale generalnie w społeczeństwie” - jakkolwiek jego zdaniem - i „techniczne warunki do rozwoju tej współpracy nie były łatwe”. Atoli równocześnie nie pominął on „rodzimych” źródeł zahamowań, wskazując na to, iż „niewątpliwie po polskiej stronie też zostały popełnione dość poważne błędy. Przede wszystkim nowy rząd, mimo deklaracji, że podejmie stosunki polsko-rosyjskie nie obciążone przeszłością, w istocie rzeczy niczego zasadniczego w tej sprawie nie zrobił”. Z analizy zaś faktu wkroczenia na scenę polityczną Rosji nowej generacji polityków – w stosunku do Jelcyna - prezydent RP wyprowadził wnioski, iż rozmowy polsko-rosyjskie okażą się trudniejsze, albowiem nowy prezydent Rosji to człowiek „silny, o bardzo europejskim sposobie zachowania, ale też o bardzo głęboko rosyjskim, czy wielkorusyjskim sposobie myślenia”<sup>32</sup>.

Opinia prezydenta RP nt. polityki wschodniej<sup>33</sup> wywołała niewspółmiernie nerwową, wręcz agresywną reakcję ze strony rządu, mieszcząc się w dążeniu do zdegradowania działań podejmowanych przez urzędującego prezydenta. Minister spraw zagranicznych na specjalnie zwołanej konferencji (6 marca 2000 r.) zarzucił prezydentowi RP wprzęgnię

---

<sup>32</sup> M. F. Rakowski: Plecami do Rosji? Zapewnienia premiera pozostają deklaracją porzuconych intencji. „Trybuna” z 28 marca 2000.

<sup>33</sup> „SLD popiera starania Prezydenta Rzeczypospolitej o poprawę stosunków polsko-rosyjskich – oświadczył lider SLD – Uważamy je za zgodne z dobrze rozumianym interesem państwa polskiego, jednoczącej się Europy i Sojuszu Północnoatlantyckiego”. Oświadczenie Leszka Millera. „Trybuna” z 10 marca 2000.



polityki zagranicznej w kampanię wyborczą, przede wszystkim jednak, że jego krytyka stanowi nieuprawnioną ingerencję w konstytucyjne uprawnienia rządu<sup>34</sup>. „Skuteczność i jakość polskiej polityki wobec Rosji zależy od konsekwentnego przestrzegania zasady jej ponadpartyjności. Jakiegokolwiek akcentowanie różnic zdań, zwłaszcza licytowanie się, kto lepiej uprawia tę domenę, nie służy polskim interesom – orzekł Bronisław Geremek, podważając prezydenckie zrozumienie polskiej racji stanu – Jeżeli pan prezydent tak krytycznie ocenia politykę rządu wobec Rosji, pytam, czy nadal zgadza się z tym, że Rosja jest jednym z partnerów polskiej polityki, ale nie jest partnerem uprzywilejowanym? Czy zgadza się z priorytetem polskiej polityki i z tym, że ważnym osiągnięciem jest wejście Polski do NATO, co wywołało niechętnie reakcje w Rosji, ale wpływu na polską politykę mieć nie powinno? Czy nadal jest zgodność, że Ukraina jest dla Polski partnerem strategicznym i jeżeli nawet będą oznaki złego humoru ze strony innego z naszych sąsiadów, to tej polskiej polityki nie zmienimy? Czy jest zgoda na to, że w kwestii polityki zagranicznej jest jedność?”<sup>35</sup>. W rzeczywistości wystąpienie ministra spraw zagranicznych potwierdziło główne kierunki polityki zagranicznej, przy równoczesnym demonstrowaniu niechęci wobec inicjatyw prezydenta RP, z którym stosunki koalicji AWS-UW – nie raz przejawiającej dążenia do zdegradowania pozycji i pomniejszenia jego roli<sup>36</sup> - odbiegają także od wzorca kohabitacji ukształtowanego w 1989 r.

---

<sup>34</sup> Minister powołał się na art. 133 p. 3 Konstytucji RP: Prezydent Rzeczypospolitej w zakresie polityki zagranicznej współdziała z Prezesem Rady Ministrów i właściwym ministrem.

<sup>35</sup> Rozmawiać z Rosją jednym głosem. Polska-Rosja, MSZ krytykuje prezydenta Kwaśniewskiego. „Rzeczpospolita” z 7 marca 2000; Mówmy jednym głosem. Minister Geremek o polityce wobec Rosji. „Gazeta Wyborcza” z 7 marca 2000;

<sup>36</sup> Dla prawicy niezmiennie pozytywne poparcie doznawane przez Aleksandra Kwaśniewskiego urasta do tym dramatyczniejszego wyzwania, że znaczna część jej dotychczasowego elektoratu i jej sympatyków zapowiada udzielenie poparcia urzędującemu prezydentowi. Z sondażu przeprowadzonego przez OBOP (19-21 lutego 2000) wynika, że za ponownym wyborem Kwaśniewskiego opowiada się nie tylko większość Polaków (61%) - w tym większość o poglądach lewicowych (88%) i centrolewicowych (70%) – lecz duża grupa o poglądach centroprawicowych (36%) i prawicowych (24%); na prawicy brak jest polityka, który byłby częściej wskazywany niż urzędujący prezydent (A. Olechowski – 18%, M. Krzaklewski – 14%, na pozostałych kandydatów – po kilka procent). Kwaśniewski kandydatem prawicy. „Gazeta Wyborcza” z 8 marca 2000. Kwaśniewski liderem AWS. „Trybuna” z 29 kwietnia-1 maja 200.

Zdarzenie to skłania wszakże do postawienia pytania co do roli w kształtowaniu kanonów polskiej polityki zagranicznej i ich urzeczywistnieniu politycznego zaplecza prezydenta RP. Zachowania polityczne przedstawicieli lewicy wywodzącej swój rodowód z ancien régime wskazują na to, iż w przeważającej mierze zdołali oni wyzbyć się „socjalistycznych” wzorców. Wykazują oni powściągliwość i opanowanie w walce politycznej, unikają popadania w pułapki „bolszewizmu”, nie sięgają po niegodne i naganne środki rozprawiania się z przeciwnikami, przejawiają nieodzowny w demokracji konsensualizm. Stanowiąc to może swoisty przyczynek do drogi, jaką „lewica komunistyczna” przeszła od „jakobinizmu” do „ucywilizowania”, przyswojenia standardów demokratycznej kultury politycznej. Równie ważnym okazał się swoisty „trening”, jaki członkowie partii „komunistycznej” przeszli sprawując władzę i pozostając pod przemożnym wpływem wzorców euro-amerykańskich; wszak były one nieodmiennie obecne w doktrynie i życiu publicznym realnego socjalizmu (choćby w opozycji). W efekcie odzyskiwania, a właściwie zdobywania autentycznego poparcia społecznego, przekładającego się na sukcesy wyborcze, formacja określana „postkomunistyczną”, stała się liczącą na polskiej scenie siłą polityczną<sup>37</sup>.

Aliści w kwestii polityki zagranicznej lewica nie zdołała – jak się wydaje – stworzyć dotąd całościowej koncepcji. Za jej rządów, tj. w latach 1993-1997, nie odbiegała ona od realizowanego przez rząd Tadeusza Mazowieckiego kanonu. Na sposób jej urzeczywistnienia znaczący wpływ odciskał prezydent Lech Wałęsa, który za sprawą nieformalnego

---

<sup>37</sup> Od wielu miesięcy notowania lewicy, łączonej z Sojuszem Lewicy Demokratycznej – partii powstałej 15 kwietnia 1999 r. (zebranie założycielskie; 17 maja – partia wpisana do rejestru partii politycznych, która wywodziła się z powstałej w 1990, na gruzach PZPR, Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej) liczącej rok później ponad 80 tys. członków utrzymują się na poziomie sięgającym nawet (w marcu 2000 r.) 46% (AWS – 18%, UW – 13%, PSL – 8%, UP – 6%) poparcia społecznego (preferencje wyborcze); w listopadzie 1999 r. odpowiednio – 43%, 21%, 10%, 8%, 6% (Metryka. Sojusz Lewicy Demokratycznej. Rok budowania. „Trybuna” z 15-16 kwietnia 2000. Sojusz coraz silniejszy. Sondaż „Rzeczpospolitej”. Preferencje wyborcze w lutym. „Rzeczpospolita” z 22 lutego 2000. Natomiast w kwietniu poparcie dla SLD spadło do 41% (AWS – 18%, UW – 14%, PSL – 10%, UP – 6%. Spada poparcie dla SLD. Sondaż „Rz”. Gdybyśmy wybierali Sejm w kwietniu. „Rzeczpospolita” z 18 kwietnia 2000.

poszerzania swych uprawnień uzyskał w tym obszarze wyjątkowo silną pozycję. Nakładała się ona na ograniczenia psychologiczno-polityczne, które nie pozwalały lewicy na podejmowanie śmielszych inicjatyw na kierunku wschodnim. Jej bowiem działania były w znacznym stopniu paraliżowane obawą, iż zostaną one zakwalifikowane przez przeciwników politycznych jako bliskie „totalitaryzmowi” wschodniemu. W tym sensie również lewicy nieobcy był syndrom przeszłości, który oddziaływał na postawy i zachowania jej przedstawicieli, paraliżując ich aktywność.

Doprawdy trudno ów czynnik lekceważyć. Wszak oskarżenia o żywe związki „postkomunistów” polskich z „sowieckimi” mocodawcami niezmiennie przewijają się w wystąpieniach przedstawicieli formacji „solidarnościowej” (post-), dla których antykomunizm pozostaje swego rodzaju znakiem określającym własną tożsamość. W dążeniu do negowania patriotycznych intencji lewicy sięga się po najcięższe zarzuty – celem pozostaje jej kompromitacja polityczna i degradacja moralna. „Parlamentarzyści, którzy dziś jeszcze utożsamiają się z ówczesnym wrogiem – powiada Jan Nowak-Jerozianki, doctor honoris causa UJ (31 maja 2000), „jeden z najwybitniejszych Polaków naszych czasów” <sup>38</sup> – nie mogą być w duchu Polakami. Zachowali najwidoczniej lojalność wobec nieistniejącego już Związku Radzieckiego (...) Ich obecność w parlamencie i w kluczowych komisjach sejmowych stanowi zagrożenie dla państwa. Ilu członków i działaczy SLD im podobnych znajduje się dziś jeszcze w szeregach partii, która może wkrótce przejąć rządy w państwie?”<sup>39</sup>.

---

<sup>38</sup> Walczy prawdą o prawdę. Kraków. Doktorat h.c. UJ dla Jana Nowaka-Jeroziankiego. „Rzeczpospolita” z 1 czerwca 2000.

<sup>39</sup> J. Nowak-Jerozianki: Katyński zgrzyt. List do „Gazety Wyborczej” z 22-24 kwietnia 2000. Pretekstem do wystosowania listu było wstrzymanie się od głosowania dwóch senatorów podczas przyjmowania uchwały oddającej hołd ofiarom Katynia oraz nie poparcie w 1993 r. uchwały Sejmu w sprawie „bitwy warszawskiej” przez 5 posłów SLD i jednego z UP. Wstrzymanie się od poparcia uchwały „katyńskiej” nie było „wynikiem lekceważenia dla ofiar czy nieznamomości historii – odpowiedział rzecznik SLD – lecz wynikiem trywialnej ludzkiej pomyłki (głosowanie elektroniczne – uwaga KBJ) (...) Biorą jednak pod uwagę znaczenie i doniosłość tego głosowania, Panowie Jerzy Adamski i Ryszard Gibuła złożyli stosowne oświadczenia. Ich prawdziwą intencją było głosowanie za poprawnym tekstem uchwały. W świetle tych faktów wywody Jana Nowaka-Jeroziankiego nie znajdują uzasadnie-

W posługiwaniu się oskarżeniami, kalumniami i insynuacjami, dokumentującymi wszakże mialkość koncepcyjną w zakresie polityki zagranicznej celują prominentni przedstawiciele rządzącej koalicji. Demonstrują oni wierność „antykomunizmowi” o znamionach jakobińsko-bolszewickich. Upatrując w ewentualnym zwycięstwie lewicy w wyborach prezydenckich i parlamentarnych katastrofę („nierównowaga polityczna”) dla Polski, rysują przyszłość dramatyczną - wtedy interesy kraju zostaną zaprzepaszczone. Tak więc obóz mieniący się depozytariuszem etosu „Solidarności” pozostaje jedynym kreatorem i obrońcą polskiej racji stanu. „Już dzisiaj jesteśmy świadkami zdecydowanego lobbingu gospodarczych i politycznych interesów rosyjskich w Polsce prowadzonego przez polityków SLD (...) Deklarowany przez wszystkie ugrupowania polityczne konsensus wokół polskiej polityki zagranicznej nie jest sprawą oczywistą, a długotrwała dominacja SLD mogłaby doprowadzić także do zakwestionowania obecnych celów polskiej polityki zagranicznej”<sup>40</sup>.

Pojawia się tedy pytanie, czy polityka zagraniczna, a przede wszystkim jej wschodni segment pozostanie pod presją syndromu przeszłości? Czy lewica zdoła się od niego uwolnić? Właśnie ewentualne jej zwycięstwo wyborcze może – lecz nie musi – zaowocować nowym otwarciem na Wschód, przy dynamizowaniu kierunku zachodniego. Zapowiedzią może być tu stanowisko SLD, wyrażającego poparcie dla strategicznych celów polskiej polityki zagranicznej, a jednocześnie krytycznie oceniającego ich realizację. „Na taką krytyczną ocenę w pełni zasługuje polityka obecnego rządu, który tak w dziedzinie politycznej

---

nia. Pragnę wierzyć, iż oburzenie i oskarżenia kierowane (...) pod adresem SLD nie wynikają ze złej woli, lecz jedynie z nieznajomości rzeczy. Pragnę zapewnić Czytelników „Gazety Wyborczej”, iż kwestionowanie, lekceważenie czy bagatelizowanie Zbrodni Katyńskiej przez któregośkolwiek z członków SLD wiązałyby się z natychmiastową i niezwykle surową reakcją partii”. Michał Tober: Zgrzyt przez pomyłkę. List do „Gazety Wyborczej” z 28 kwietnia 2000.

<sup>40</sup> Jacek Rybicki, Stefan Niesiołowski, Wiesław Walendziak: Dzwonek dla prawicy. AWS. Jeśli ponownie zlekceważymy siłę i bezwzględność postkomunistycznej lewicy, osłabiając siebie nawzajem, zapłacimy za to najwyższą cenę polityczną. „Rzeczpospolita” z 1 czerwca 2000.

jak i gospodarczej dopuścił do wyraźnego pogorszenia stosunków z naszym rosyjskim sąsiadem – oświadczył lider SLD – Wzywamy rząd do podjęcia pilnych, skutecznych i konsekwentnych działań, które będą prowadzić do korzystnej wzajemnej współpracy w interesie sąsiadujących państw”<sup>41</sup>.

Lewica, będąc już pełnoprawnym podmiotem polskiego „salonu” politycznego, powściągliwa w rewanżu wobec formacji „solidarnościowej” (jakkolwiek może być to utrudnione wskutek polityki koalicji AWS-UW urzeczywistniającej bez ograniczeń politykę zawłaszczania państwa), otwarta na współpracę z jej przedstawicielami<sup>42</sup>, równocześnie korzystając z akceptacji Zachodu oraz mająca za sobą światowy i europejski „trening” polityczny, staje przed szansą zdefiniowania całościowej polityki zagranicznej - pragmatycznej i odrzucającej obciążenia przeszłości.

Stawką wydaje się tu znalezienie się (ugruntowanie) Polski w strefie bezpieczeństwa gwarantowanego integracją z Zachodem, ale równocześnie racjonalne ułożenie przyjaznych (poprawnych) stosunków ze Wschodem (Rosją, Ukrainą, Białorusią, krajami nadbałtyckimi). Albowiem realizowana dotąd polityka zagraniczna, zaprzęgnięta w rydwan walki z „komunizmem”, odzwierciedla w istocie ograniczoność horyzontów. Tym bardziej, iż konfliktowanie owego obszaru odbiega od dążeń Zachodu, który kierując się pragmatyzmem przejawia skłonności do pozytywnego ułożenia stosunków ze Wschodem, czyniąc to ponad bądź wbrew oficjalnym sygnałom nadawanym znad Wisły. W tej perspektywie za wielce interesującą wypadnie uznać model polityki zagranicznej, skonstruowany w 1989 r., naturalnie modyfikowany faktem powstania nowego układu sił w Europie i świecie.

**Warszawa, czerwiec 2000 r.**

---

<sup>41</sup> Oświadczenie Leszka Millera. „Trybuna” z 10 marca 2000.

<sup>42</sup> Wzorcowym i modelowym rozwiązaniem było powierzenie Bronisławowi Geremkowi przewodniczenia komisji spraw zagranicznych w Sejmie 1993-1997, w sytuacji dysponowania większością przez SLD-PSL. Ów wzorzec odrzuciła koalicja AWS-UW monopolizując funkcje parlamentarne.